Rok VI. Kwiecień 1931. № 4.



Cena N-ru pojed. 20 gr. Pren. roczna 2 zł.

Od Redakcji

Z okazji Świąt Zmartwychwstania Pańskiego Redakcja Pochodni Serafickiej przesyła wszystkim P.T. Czytelnikom jak najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt.

TREŚĆ ZESZYTU

OFIARY ZŁOŻYLI

NA FUNDUSZ Prasowy Poch. Seraf. J.E. Ks. Biskup Dominik 4 zł. Ks. kan. Serejko 1 zł.

NA MISJE franciszkańskie: Kraków, Bobrzyński 3; Nytko 3; Nowakówna 2·50; Gronkiewicz 5; N. N. 5; Karliński 5; Bigajowa 5; N. N. 1; Stowarzyszenie Misyjne SS. III Zak. przy Bazyl. Franc. 23·50; Wyczałkowska 2. Wilno: III Zak. przez ks. kan. Żarnowskiego 30. Waśniów: Ziółkowski 0.70; Grodno: Byczkowska 5; Dziwnielówna 4;

NA BEATYFIKACJĘ Czcig. O. Rafała Chylińskiego franc. Kraków, Wyszatkowska 2; Wilno: N. N. 1 zł. z prośbą o nawrócenie. N. N. 2 z prośbą; Witukiewicz 3 z podziękowaniem i prośbą; Kraków: N. N. 2; B. H. B. 5 z podziękowaniem; K. W. 2.

Wszystkim P.T. Ofiarodawcom „Bóg zapłać".

Rok VI. Kwiecień 1931 r. Nr. 4

POCHODNIA SERAFICKA

Organ Trzec. Zakonu i Stow. Franc. Krucjaty Misyjnej.

Regina coeli laetare!

Jeszcze na świecie była noc głęboka,
Choć blady księżyc już zaszedł na niebie,
Gwiazdy patrzyły na ziemię z wysoka
I tajemniczo mrugały do siebie.



Ogród Józefa tchnął cmentarną ciszą,
Zlekka się palmy tylko zakołyszą,
Mirt i cyprysy wokół smutne stoją
I, patrząc w niebo, żal za Panem koją.

Zbrodnią splamione Jeruzalem spało,
Tylko przed grobem wyciosanym w skale
Kilku żołnierzy przednią straż trzymało,
Cały dzień i noc czuwając wytrwale.
Lecz wewnątrz grobu cisza wielka była. —
Ciało Chrystusa spowite leżało
W białe całuny. — Wtem północ wybiła...
I dusza Pana weszła w Boskie Ciało.

Ożyły członki, opadło spowicie, —
A jako motyl wzlatuje nad kwiatem,
Chrystus przecudny, jako kwiat w rozkwicie
Stanął nad grobem — Zwycięzca nad światem!
Po bokach Pana królewscy dworzanie,
Biali Anieli Jego otaczają.
Chrystus wzniósł oczy i rzekł: Ojcze — Panie,
Dzięki Ci za to, żeś mię okrył chwałą!

Modlił się długo. Potem wzniósł się nieco,
A za Nim orszak mknie błogosławiony
Z pieśnią na ustach. Słowa ich w dal lecą
Do domku Marji, w Nazaretu strony.
Zabiło serce Najświętszej radością,
Wie, co zwiastują Jej te słodkie tony,
Więc czeka Syna Swojego z miłością
I szepce cicho: „Przybądź, uwielbiony!"

I wnet się jasność w komnacie rozlała
Wśród fali światła stanął Syn Jej żywy.
Marja uklękła i w Syna patrzała,
A oczy Matki oglądały dziwy.
Jezus się zbliżył do Swej Boskiej Matki
I długo tulił, do serca przyciskał.
A rany Jego, jako róży płatki.
Z całej postaci blask słońca wytryskał.

I długo jeszcze dziękował Swej Matce
Za przecierpiane bóle na Golgocie,
Aż dzień zaświtał w ubożuchnej chatce
I Jezus stanął cały w słońca złocie.
Jeszcze raz Matkę Najświęszą uścisnął
I znikł... — Niebo cudowną gra fanfarę,
W błękitnej dali zdrój pieśni wytrysnął:
„Regina coeli laetare!"

Kaczyńska.

(*Według „Obrazków z życia Zbawiciela"*).

PATRON MIESIĘCZNY

Święty Benedykt Józef Labre (czyt. Labr) członek arcybr. „Paska św. Franciszka Seraf.

Gdy święty O. Franciszek usłyszał raz w kościele słowa Ewangelji: »Porwali Jezusa i związali Go«, zapalony świętą miłością, zawołał głośno: »Ach! mego Pana i Boga wiążą, jako złoczyńcę, a ja, który naprawdę jestem zbrodniarzem — chodzę wolno po świecie. Zarzućcie mi powróz na szyję i prowadźcie mię przed sąd!»

Od tego czasu aż do śmierci nie rozstawał się św. O. Franciszek z grubym sznurem, jakim się w ten dzień opasał, by sobie zawsze przypominać owe powrozy i łańcuchy, jakiemi Zbawiciel był skrępowany. Wkrótce znalazł św. Patryarcha w noszeniu takiego paska wielu naśladowców, nawet między osobami znakomitemi rodem i stanowiskiem w świecie. Papieże zaś noszenie paska poświęconego przez Braci Mniejszych ubogacili odpustami.

Od XIV. wieku noszenie »paska św. Franciszka« rozpowszechniło się bardzo we Francji i tak np. książę Bretoński obwiązywał tym paskiem swoją broń, Ludwika księżna Burgundzka nosiła go, jako religijną ozdobę a ks. Ludwika Sabaudzka przyjęła go do swej tarczy herbowej. Nabożeństwo to zorganizowane przez papieża Sykstusa V. przyniosło obfity plon zbawienia i liczyło wśród członków wielkich Świętych, do których należy także św. Benedykt Józef Labre. *

Św. Benedykt Józef Labre urodził się we Francji w wiosce Amattes, należącej do diecezji Bolońskiej, z niezamożnych lecz bardzo bogobojnych rodziców, wieśniaczego stanu. Gdy skończył szkółkę w rodzinnej wiosce, wziął go do siebie jego stryj, proboszcz parafji Eryńskiej i opiekował się nim 6 lat, wpajając w serce pobożnego chłopczyny zasady cnót chrześcijańskich i kształcąc jego bystry rozum. Cichy i pokorny młody Benedykt okazywał szczególniejszą litość dla chorych i ubogich i codziennie ujmował sobie znaczną część pokarmów, by żywić niemi biednych.

Gdy w parafji Eryńskiej wybuchła morowa zaraza, poświęcił się Benedykt wraz z księdzem stryjem usłudze chorych —

* „Św. Franciszek Seraf." przez O. Honorata Kap. tom III.

a gdy świątobliwy kapłan padł ofiarą zarazy, on dalej z narażeniem własnego życia, dzień i noc pielęgnował nieszczęśliwych.

Gdy zaraza ucichła, postanowił Benedykt wprowadzić w czyn dawne pragnienie serca i udał się do Trapistów, prosząc o przyjęcie do Zakonu. Miał wówczas lat 18. Reguła Trapistów zakazywała przyjmowania tak młodych kandydatów, więc otrzymał odmowną odpowiedź. Zwrócił się zatem do Kartuzów. Tu postawiono mu za warunek przyjęcia: ukończenie wyższych nauk i wyuczenie się śpiewu chóralnego. Benedykt zabrał się z całym zapałem do dalszej nauki i zdobywszy po kilku latach wymagane przez Kartuzów wykształcenie, zapukał powtórnie do furty ich klasztoru i został przyjęty. Po 6-ciu miesiącach próby oświadczono mu, że nie ma powołania do takiego życia, jakie wiodą Kartuzi i musiał na świat powrócić.

Ponieważ już miał lata wymagane przez Trapistów, więc powtórnie do nich się zwrócił z pokorną prośbą o przyjęcie. Przyjęto go radośnie, z otwartemi rękami i przez kilka miesięcy zdawało się Benedyktowi, że znalazł już niebo na ziemi. Tymczasem najniespodziewaniej ciężka choroba, grożąca śmiercią, rzuciła go na łoże boleści. Gdy po kilku miesiącach wielkich cierpień i zmagania się ze śmiercią, przyszedł nieco do siebie, musiał dla braku sił do pracy, klasztor opuścić.

Po tylu zawiedzionych najpiękniejszych nadziejach poznał, że nie ma woli Bożej, by żył w murach klasztornych.

Został tedy Benedykt na świecie, ale oderwany od wszystkiego co ziemskie, postanowił wzgardzić samym sobą, w najskrajniejszem ubóstwie naśladować Chrystusa Pana, Który nie miał gdzie głowy skłonić i o żebranym chlebie zwiedzać miejsca odpustowe. Święte pielgrzymki rozpoczął od Loreto, gdzie gorąco prosił M. Najśw. o błogosławieństwo na nowy rodzaj życia i dokąd rok rocznie powracał. Z Loreto udał się do Assyża. Tu zatrzymał się dłużej, jakby pragnął przejąć się na wskróś duchem św. Patrjarchy i tutaj zapisał się do bractwa »Paska św. Franciszka«.

Pobożne pielgrzymki odbywał we Włoszech, w Hiszpanji i w Niemczech.

Gdy Benedykt, jako ubogi pielgrzym rękę po jałmużnę wyciągał, nikt nie przypuszczał, że nędzne żebracze łachmany okrywają inteligentnego człowieka, który posiadał wyższe wykształcenie i w którego ciele kryje się święta dusza, zdobna w najpiękniejsze heroiczne cnoty.

Gdy duch bardzo wysokiej bogomyślności rozwinął się w całej pełni u tego pokornego pielgrzyma, zwiedzanie miejsc świętych zbytnio go już rozpraszało.

Zamieszkał więc stale w Rzymie, gdzie z nikim nie rozmawiał i nikogo nie znał prócz spowiednika i jednego pobożnego kupca, który mu nieraz dawał schronienie u siebie.

Za całodzienny posiłek służyła mu miseczka zupy i kawałeczek chleba, które w jednym klasztorze dostawał. Prawie cały dzień przepędzał w kościele na gorącej modlitwie, na adoracji Przenajświętszego Sakramentu i na pobożnem czytaniu. Na noc udawał się do zakładu, w którym ks. Moncini dawał przytułek dwunastu ubogim. W najgłębszej pokorze mało który święty mu dorównywał. Gdy go krzywdzono, obelgami niesłusznie obrzucano a nawet bito bez litości, zachowywał się tak, jakby mu to największą sprawiało rozkosz. Gdy raz zuchwali ulicznicy kamieniami rzucali na pokornego Benedykta a jeden z przechodniów chciał go od napastników obronić, sługa Boży rzekł do niego: »daj im pokój; gdybyś mnie znał, i sam podobniebyś jak oni ze mną postąpił.«

W roku 1783 w Wielką środę, po Komunji świętej, spędził jak zwykle cały ranek na gorącej modlitwie. Wychodząc z kościoła, upadł zemdlony na schodach. Zaniesiono go do domu owego kupca, który był dla niego zawsze bardzo łaskawy. Łatwo było poznać, że święta dusza Benedykta gotuje się już do odlotu w krainę wieczności. Zaopatrzono go ostatniemi Sakramentami św. i zaczęto odmawiać przy konającym litanję o Matce Najświętszej. Przy wezwaniu »Święta Marjo«, umierający zasnął słodko w Panu. Dla licznych cudów, jakie się zaraz działy przy jego grobie i dla heroicznych cnót, jakiemi jaśniał za życia papież Pius IX. policzył go w poczet »Błogosławionych« a za pap. Le-

ona XIII. odbyła się jego kanonizacja. — W kościołach Franciszkańskich obchodzi się uroczystość św. Benedykta Józefa Labre 17. kwietnia.

Kochani Bracia i Siostry! Liczne wspaniałe cnoty jaśnieją w życiu św. Benedykta Labre, jednak na jedną chcę zwrócić Waszą uwagę t. j. na cnotę zgadzania się z wolą Bożą. Ta cnota wszystkim nam potrzebna, bo ona właściwie czyni nas Bogu miłymi. Tej cnoty często nam brakuje. Ćwiczmy się w niej przez ten cały miesiąc a da Bóg staniemy się podobniejszymi do św. Benedykta. *Hajot.*

Żywot św. Antoniego Padewskiego

ROZDZIAŁ VI.

Prace apostolskie w Tuluzie, Puy i w Bourges.

Mądrość weszła w duszę Sługi Bożego, a w cudach i w znakach wyniosła sławę Jego. (Mądr. 10).

Po jedynasto-miesięcznym pobycie w Montpellier wysyłają przełożeni O. Antoniego do Tuluzy. Ciężka to placówka. Herezja Albigenzów zapuściła głęboko swe korzenie i zarażała lud w okropny sposób. Nienawiść heretyków do wiary chrześcijańskiej i apostołów Bożych wybrała O. Antoniego za cel swych pocisków i zasadzek. Dowódca heretyków Guialdo wyzwał O. Antoniego do zapasów, jak to uczynił Banvillo w Rimini, chcąc wykazać »kłamstwa wiary chrześcijańskiej i bezsilność jej«. O. Antoni ufny w moc Stwórcy przyjął wyzwanie. Głodzony osieł, wyprowadzony na rynek Tuluzy, wzgardził w obecności tysiącznej rzeszy podawanem pożywieniem, a oddał hołd Bogu, padając na kolana przed Najświętszą Hostją, niesioną w procesji przez Bożego Męża.

I oświecił Pan dusze i pociągnął ku sobie »I pójdą wiele ludzi i rzekną: Chodźcie a wstąpmy na górę Pańską... a nauczy nas dróg swoich i będziemy chodzić ścieżkami Jego«. (Izaj. 2, 3)

Świętość O. Antoniego oddziałała jako żywa siła podbijająca i przekonywująca mieszkańców Tuluzy. Garnęły się tłumy do Bożego Męża, by powierzyć Mu sprawy swych sumień. Miłość Chrystusa dodawała Mu sił, czas wolny od prac kaznodziejskich przeznaczał na słuchanie spowiedzi, leczenie bolesnych ran dusz, odwiedzanie więźniów, jednanie winnych z Bogiem, dla niewinnych wypraszanie wolności. Wszystkie swe prace powierzał O. Antoni Tej, Której serce jest ogniskiem łaski i życia Bożego. Od zarania życia żywił do Matki Najświętszej gorące nabożeństwo, uważał Ją za swą Matkę, rozważał Jej cnoty i starał się niemi przejąć i naśladować je. Szczególnie tajemnica Wniebowzięcia Najśw. Panny pociągała Go niezwykle i w rozpamiętywaniu jej znajdował żywą rozkosz. Do uroczystości tej przygotowywał się z szczególnem namaszczeniem, modląc się i poszcząc, z ofiar i dobrych uczynków splatając wieniec, jako dar dla Matki Najświętszej na dzień jej święta.

Gdy w wigilję uroczystości zatopiony był O. Antoni w modlitwie, ukazała Mu się Najświętsza Panna w płaszczu z promieni słonecznych i objaśniła, że istotnie trzeciego dnia dusza Jej wraz z ciałem została wzięta do nieba. Ujęta ofiarnem przygotowaniem się wiernego Sługi na dzień Jej świąt, nazwała Najśw. Panna O. Antoniego »swym wiernym Synem« i zachęciła do pisania dzieła o tajemnicy Jej wniebowzięcia.

Z jakiem uczuciem zabrał się O. Antoni do pracy, by zadość uczynić poleceniu Najśw. Matki — trudno wysłowić. A jak głębokiem musiało być Jego życie wewnętrzne, skoro powierzył Mu Pan taką pracę. Rozmiłowany od dziecińśtwa w służbie Bożej, nie żałował niczego, by przez pogłębienie nabrać siły, a na wyżynach ducha zaczerpnąć polotu.

W roku 1223 został O. Antoni wybrany gwardjanem konwentu w Puy. Widząc w wyborze wolę swego Mistrza przyjmuje godność, pamiętając na wskazanie reguły zakonnej: »tak ma być, aby przełożeni byli sługami wszystkich braci«. (Reg. roz. X). Rozumiał, że Bóg szczególniejszej pieczy powierza Mu tę gromadkę zakonną, by wiódł ją do Boga, porywając własnym przy-

kładem. Ponieważ jako podwładny zakonnik umiał być doskonale posłusznym, przeto w szkole posłuszeństwa nabył sztuki rozkazywania. W okresie przełożeństwa cnota miłości bliźniego zajaśniaław Nim w całej pełni. Jako przełożony był ojcem braci zakonnej, pamiętał o wszystkich, dbał o ich potrzeby, spełniał nawet najniższe posługi, by ciepłem ofiarnego serca ulżyć cierpieniom chorych braci. To prawdziwa miłość chrześcijańska, subtelny zmysł serca wyróżniający uczniów Chrystusa.

Proboszczowie Tuluzy i pobliskich parafij zwrócili się do O. Antoniego z prośbą o głoszenie kazań do ludu. Nie odmawia O. Antoni i tego się podejmuje; zapał apostolski użycza mu sił, porywa serca słuchaczy, jedna ich z Bogiem i zachęca do gorliwości w służbie Bożej. Lud widząc taką gorliwość apostolską Zakonnika, podziwiając Jego cnoty, funduje w Tuluzie i okolicy klasztory dla synów św. Franciszka. Ten, który dla Boga pracując o sobie zupełnie zapomniał, swą żarliwością apostolską przyczynił się w największej mierze do rozszerzenia klasztorów franciszkańskich.

Już kilkakrotnie mogło otoczenie stwierdzić u O. Antoniego dar proroczy. W Puy zachodzi fakt, który ten dar niezbicie udowadnia.

W mieście tem mieszkał notarjusz; człowiek młody, zdolny, lecz niestety zbyt swobodnych zasad. Ilekroć O. Antoni przechodził koło niego, zawsze pozdrawiał go ukłonem, zdradzającym głęboki szacunek. Oburzało to młodziana, gdyż upatrywał w postępowaniu O. Antoniego drwiny i szyderstwo i czuł się mocno obrażonym. Unikał więc spotkań z Zakonnikiem, którego pozdrowienia poczęły go do tego stopnia irytować, że nie wahałby się wymierzyć laską sprawiedliwości winowajcy. Schodził więc z drogi, unikał Franciszkanina. Po niedługim jednak czasie spotyka niespodzianie O. Antoniego twarzą w twarz. Na pełen szacunku ukłon O. Antoniego, wyciąga szablę i krzyczy w złości: »Tylko twój stan duchowny i szata zakonnika powstrzymują mnie od zadania ci śmiertelnego ciosu, inaczej, za twe drwiny i szyderstwa, położyłbym cię w tej chwili trupem, co, przy ponownych szykanach z twej strony, niezawodnie uczynię!«

Zdziwiony Zakonnik z miłością mówi do wzburzonego Młodziana: »Nie złośliwość nakazuje mi z szacunkiem odkryć głowę przed tobą, lecz cześć jaką odczuwam dla przyszłego męczennika za wiarę Chrystusa. Bóg udziela ci tej łaski, o którą ja nadaremno Stwórcę błagam — zginiesz bowiem jako męczennik w obronie wiary. Oznaki czci i szacunku przyjmij od twego prawdziwego czciciela!«.

Dziwnie brzmiały te słowa w uszach światowego Młodziana. Przeszedł myślą swe życie i zaczął pokutę. Bóg istotnie wezwał go na służbę. Zapragnąwszy życia doskonalszego rozdał swe majętności ubogim, podążył do Palestyny, gdzie za Chrystusa poniósł śmierć męczeńską z rąk mahometan.

Przed śmiercią zeznał szczegóły, które świadczą o proroczym darze O. Antoniego.

W Bourges, przygotowania do biskupiego synodu prowincjonalnego. Z natchnienia Bożego bierze O. Antoni w nim udział. Wieść o świętości życia i licznych cudach wyprzedziła przybycie Jego do Bourges. Delegat apostolski powierzył O. Antoniemu urząd niezmiernej wagi »urząd mowcy zebrania«. Celem synodu było omówienie środków, zdążających do podniesienia upadłych obyczajów i obrony wiary katolickiej przeciw naukom kacerskim. Cel ogromnego znaczenia.

W przemówieniach swych zapalał O. Antoni serca słuchaczy do tak żarliwej pracy, że synod ów zadał śmiertelny cios herezjom w kraju. W jednem z przemówień zwrócił się do arcybiskupa z Bourges Szymona Solliaco, wyrzucając mu w poważnych słowach brak czujności nad powierzoną sobie trzodą, zaniedbanie prac duszpasterskich w swej diecezji. Upokorzony publicznie biskup okazał się wielkim w swej pokorze chrześcijańskiej, ukorzył się przed Bogiem, przepraszał za zgorszenie i zabrał się gorliwie do pracy około dusz ludzkich. Miłość Boża nie pozwalała mowcy dla względów ludzkich przechodzić milczeniem do porządku dziennego nad sprawami gorszącemi. On rozumie, że ten świat, który boi się pełnienia cnoty, ma ostatecznie dla niej ogromną cześć. Znawca dusz wiedział, że oko

świata bardzo krytycznie ocenia postępowanie duchowieństwa, gorszy się jego słabościami ludzkiemi i gotów nawet ewangelji nie uwierzyć — jeżeli u głoszących ją widzi tylko skarlałe cnoty. I słusznie. Do kapłanów w szczególności odnoszą się słowa: Świętymi bądźcie, bom ja Święty jest, Pan Bóg wasz«. (Lewit. 19, 2). Świętość życia i żarliwość apostolska O. Antoniego spowodowały ostrzeźwienie i odrodzenie życia nadprzyrodzonego, wzrost w siłę Bożą u całego zastępu robotników Bożych i w tem tkwi przyczyna wspaniałych rezultatów prac synodu, gdyż bez pogłębienia wewnętrznego nie można spodziewać się w praktyce owocnego działania.

Po rocznym pobycie w Puy jako gwardjan, udał się do Arles na kapitułę prowincjalską, gdzie wygłosił mowę wstępną o »Jezusie Nazareńskim, Królu Żydowskim«. Przemówieniem tem przejął słuchaczy takim ogniem miłości Chrystusa, że czuli się wzniesieni do nieba, a sam kaznodzieja, wśród promieni wytryskających z świętych blizn, zobaczył zbliżającego się doń świętego O. Franciszka z otwartemi ramionami, by udzielić całemu Zgromadzeniu ojcowskiego błogosławieństwa. Niebiańskie szczęście napełniło serca obecnych.

Na tej kapitule powierzono O. Antoniemu urząd kustorza czyli stróża duchownego niektórych konwentów.

Zaraz rozpoczął wizytację klasztorów w Limoges, Sanminiano, i Briva. Ostatnią miejscowość ukochał wielce. W pobliżu klasztoru wynalazł grotę, z której uczynił kapliczkę, gdzie ukryty przed ludźmi oddawał się modlitwie i ćwiczeniom pokutnym, prosząc w ten sposób Boga o błogosławieństwo w pracach apostolskich. W cudowny sposób pozwolił Bóg wytrysnąć na tem miejscu źródełkowi, które nosi nazwę »źródła św. Antoniego«.

Wiele niezwykłych zajść miało miejsce w Briva. Jedno szczególnie zwraca naszą uwagę, a to z tego względu, że świat przyrody ulega rozkazom Świętego. Ubodzy zakonnicy w Briva nie mieli pewnego dnia nic na obiad i dali znać o tem O. Antoniemu, jako przełożonemu. Zdjęty litością nad głodną bracią udał się do bogatej osoby, z prośbą o pomoc w niedoli. Zacna

pani domu, posiadająca wielki, obficie w jarzyny zaopatrzony ogród, kazała udać się doń służącej i wziąć tyle jarzyn, ile potrzeba dla zakonników. Naraz zrywa się tak gwałtowna burza i leje tak rzęsisty deszcz, że służącej brak odwagi wyjść w tej porze z domu. Pani owa, widząc przestrach dziewczyny, sama postanawia udać się po warzywa, czem zawstydzone dziewczę biegnie w tej chwili spełnić nakaz. Huragan szalał, deszcz lał strumieniami — a służąca wraca do domu nie zmoczona nawet jedną kroplą deszczu. To nagroda za poświęcenie się dla bliźnich.

Z natchnienia Bożego poznawał On myśli, utrapienia wewnętrzne zakonników i zawsze starał się wlać w serce zgnębionych ukojenie i nadzieję. Kroniki zakonne notują fakt z klasztoru w Briva, o pewnym nowicjuszu, który nagabywany przez szatana postanowił wyjść z zakonu i rzucić się w wir zabaw światowych. O. Antoni poznał szamotania młodziana, wezwał go do siebie i w pełnych miłości słowach zachęcał do wytrwania w łasce, następnie tchnął nań mówiąc: »Weź, synu drogi, z tem tchnieniem ducha męstwa!« Zemdlał młodzian pod wpływem mocy Ducha nań schodzącego. Święty mąż przywołał go do przytomności, z miłością przycisnął do serca, uleczył zbolałą duszę i... dał zakonowi wzorowego zakonnika.

Z pobytu O. Antoniego w Briva notują księgi całe szeregi cudów. Tu zrozpaczonym matkom przywracał do życia zmarłe dzieci, tam odartą z włosów i pobitą przez potwornego męża niewiastę — do zdrowia przywiódł. Wszędzie ocierał łzy, ratował biednych i uciśnionych.

* * *

Naśladujmy Świętego Cudotwórcę w jego miłości bliźniego. Cnotę tę nabył usilną pracą. Widzieliśmy, że jako pacholę miał czułe serduszko na cudzy niedostatek i pragnął zaradzić jałmużną, dawaną od siebie, a więc okupioną ofiarą lub też uproszoną u rodziców. Ciepłem serdecznego słowa starał się otrzeć łzę, wynikłą z cierpienia moralnego. W młodości zdobywał w pożyciu z innymi tę miłość bliźniego ofiarną, czułą, liczącą się z cudzym temperamentem, usposobieniem, umiłowaniem, a nawet

z przyzwyczajeniem. Jako syn św. O. Franciszka dokładał wszelkich starań, by jako podwładny i przełożony tę dziedzinę własnej duszy coraz bardziej polerować i uszlachetniać. Dla chorych cierpiących miał współczucie, koił ich bóle chrześcijańską pociechą, usługiwał, czuwał przy ich łożu, błagając Boga o ratunek dla nich z taką wiarą, że Bóg w cudowny sposób czyni zadość prośbom swego czciciela.

Jakże wielkim jesteś, Mężu święty, w zrozumieniu miłości innych. Porzucasz nawet nad wyraz drogą Ci samotność, by iść w świat wśród ludzi i pracować dla dobra ich dusz. Idziesz, Wysłanniku Boży — czyniąc wszystkim dobrze. Nie wzdrygasz się na widok nędz i niewdzięczności ludzkich, żywiąc dla jednych litość, dla drugich przebaczenie.

Badajmy pod tym względem tajniki naszych serc w świetle sakramentu pokuty. Jakże małe są nasze dusze! Gdzie u nas czułość, szczere współczucie w niedoli, zrozumienie bliźnich w ich szczęściu? A przecież »wypełnienie zakonu jest miłość!« (Rzym. 13). Serca nasze twarde, zimne, obojętne jak głaz. Tyle uprzedzeń, podejrzeń, niechęci wzajemnych wśród nas!

Gdybyśmy patrzyli na bliźnich okiem wiary i w ich osobie widzieli samego Chrystusa — o wtedy inaczej ułożyłby się nasz stosunek do nich, wtedy i jałmużna nie byłaby zaciężką i ukłon nie byłby nam trudny, i miły uśmiech krasił nam lica, a szczery uścisk dłoni i przyjacielskie słowa świadczyły o życzliwości. Drobne przysługi, wnosząc tyle słodyczy i harmonji w nasze życie, bezwiednie promieniowałyby z naszego, miłością bliźnich przejętego serca. Znaleźlibyśmy czas na niejedną ofiarę dla bliźnich. Zamilkłyby nieżyczliwe sądy, ujemne oceny bliźnich, niejedno twarde słowo zamarłoby na naszych wargach.

»Sąd nasz prócz Boga, nie dany nikomu!

Chcąc mnie sądzić, nie ze mną trzeba być, lecz we mnie!« mówi wieszcz nasz narodowy, Mickiewicz; nie znamy bowiem pobudek działania naszych bliźnich, a oceniamy czyny innych pod kątem własnego widzenia.

Nawet dla rzeczywistych naszych wrogów, jako prawdziwi naśladowcy Chrystusa musimy znaleść słowo przebaczenia. Bóg nasz, to Bóg Miłosierdzia, Który na drzewie krzyża umierając za nasze grzechy, modlił się za nas: »Panie, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią«. I nam kazał błagać przebaczenia, uwarunkowanego naszem zapomnieniem krzywd słowami: »i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!«

Tak praktykowana miłość bliźniego podniesie nas, zbliży do Chrystusa, napełni szczęściem, gdyż »Z wiary płynie miłość i wesele w Panu, a z miłości duch radosny i swobodny«, który ma wyróżniać franciszkańskie dusze. »*Frater*«.

„Święty i Błogosławiona"

Obraz sceniczny w 6-ciu odsłonach.

OSOBY:

Święty Antoni Padewski	Lokaj
Błogosławiona Helena Enselmini	Matka Ksieni, przeł. SS. Ubogich
Pani.Enselmini, matka bł. Heleny	Matka Mistrzyni
Hanka . . . siostra „ „	Siostra Klara
Karolek . . brat „ „	„ Angela
Brat Juniper	„ Brygida

OBRAZ I.

Scena przedstawia pokój dwóch młodych panienek, Heleny i Anny, Helena liczy lat 17 Anna 15. Anna siedzi w pokoju i maluje. Hela powraca późno z kościoła i rozbiera się.

Scena I. Hanka: (do nadchodzącej Helenki)

Helenko!
Czemu teraz tak późno powracasz do domu?
A jak wychodzisz to nic nie mówisz nikomu,
Dokąd idziesz? i po co? i wychodzisz sama
Czy to tak można, Helu? tak cię uczy mama?

Helenka (milutko)

Moja droga Haneczko, cóż cię to obchodzi?
Nie bądź aż tak ciekawa, bo ciekawość szkodzi.
Obyś ty tylko mamy nauki spełniała
I swem postępowaniem Jej nie zasmucała.

(Zbliża się do Hanki i głaszcze ją po głowie)

Więc bądź o mnie, Haneczko, spokojna zupełnie
Bo ja wolę mamusi całem sercem pełnię

Haneczka:

O nieprawda, nieprawda! tyś się już zmieniła;
Mamusia wczoraj właśnie o tobie mówiła.

Helenka (poważnie)

A co mówiła, Haniu? chyba nic smutnego,
Nie poczuwam się wcale do czegoś zdrożnego.

Haneczka:

Mówiła wczoraj mama, że się ciągle lęka,
Że jej ciąży na sercu ta dziwna Helenka.
Ledwo świt już się zrywa i gdzieś ucieka...
Nawet pędzi o głodzie; nie wypije mleka...

Helenka:

Haneczko, czy naprawdę mama jest zmartwiona?

Haneczka:

Tak, Helu! była wczoraj dziwnie przygnębiona,
Aż tatuś nawet spostrzegł to zakłopotanie
Mamy, gdy przyszedł do nas na drugie śniadanie.
A że tatuś tak rzadko do domu przychodzi ·
To tem więcej, gdy przyjdzie, wszystko go obchodzi.

Helenka:

A czy mamusia o mnie ojcu powiedziała?

Haneczka:

Nie! Wcale mu o tobie, Helu, nie wspomniała.
Dopieroby się gniewał. — Tylko mnie mówiła,
Że od pewnego czasu dziwnieś się zmieniła,
Gdy tato nadszedł zmilkła — już nie rzekła słowa!
Całkiem na inne tory zeszła nasza mowa.
Tylko ja chciałam, Helu, poskarżyć na ciebie,
Lecz pomyślałam sobie; „lepiej pilnuj siebie" (Helenka się
Więc się w mój długi, jak wiesz, ugryzłam języczek, [śmieje)
Wzięłam się do jedzenia wybornych ciasteczek!
(Helenka przybiera poważny wyraz twarzy i chce odejść)
Czemu odchodzisz, Helu? czemuś posmutniała?
Acha! wstydzisz się pewnie, czy będziesz płakała?

Helenka:

O nie, Hanuś, nie będę! Idę na śniadanie...

Hanka: (dowcipnie)

A potem? modlitwa, tak? albo też czytanie.
Będziesz się bawić w mniszkę, może w pustelnicę?
O ja znam już, Helenko, twoje tajemnice.

Helenka (wraca się)

I cóż w tem złego? Święci także się modlili,
Ja właśnie pragnę czynić, co Oni czynili.
I ty się modlisz, Haniu, modli się i mama
Przecież ona modlitwy uczyła nas sama.
Niema więc nic strasznego w twoich drwinkach Haniu
Ale idę — bądź zdrowa! — przyjdę po śniadaniu.

(Odchodzi — Hanka woła za nią)

Smacznego, moja Helu! Pamiętaj, przyjdź jeszcze.

(Hanka zostaje sama. Po chwili przybiega wesoło do pokoju 10-letni Karolek)

SCENA II. Hanka: (do braciszka)

Po co idziesz, Karolku, żeby mi zawadzać?

Karolek:

O nie, nie bój się, Haniu, nie idę przeszkadzać.
Mama tylko się pyta, czy Hela wróciła?

Haneczka:

Tak, Karolku, już przyszła, już się wymodliła!
Ach gdybyś ją był widział, jak rozpromieniona
Wróciła, lecz jak zwykle — dziwnie zamyślona...
Ale ciebie, Karolku, mało to obchodzi
O czem myśli Helenka, gdzie z domu wychodzi
Jesteś jeszcze głuptasek, więc nie znasz się na tem.

Karolek (obraża się)

Co, Haniu, ja głuptasek? jestem Heli bratem
I kocham ją więcej od ciebie z pewnością!

Hanka:

No i pewnie budujesz się jej pobożnością?

Karolek:

Tak, tak, wolę Helenkę, Haneczko, o wolę
Więc na nią nic brzydkiego mówić nie pozwolę.

Haneczka:

Ho! ho! widzicie jaki tu z niego obrońca
Idź już, bo mamusia czeka tam bez końca,
Zresztą jak mnie nie kochasz to nie trać tu czasu
I nie rób mi w pokoju takiego hałasu.

Karolek:

Sama hałasisz, Haniu; ja mówiłem grzecznie
Broniłem tylko Heli. Ale ostatecznie
Gdy mnie wypędzasz — pójdę, zostań sobie sama.

Hanka:

No idź, już idź nareszcie, niech nie czeka mama.
I powiedz, że Helenka jest gdzieś na śniadaniu,
Tylko więcej nic nie mów.

Karolek: (odchodzi i woła)

Dobrze, dobrze, Haniu!

SCENA III. Hanka: (wstaje nudna i mówi do siebie)

I ja pójdę zobaczyć, co też robi mama,
Nudzi mi się i przykrzy, bo wciąż jestem sama,
Cóż z tego, że mam siostrę, no cóż kiedy ona,
Tylko gościem w pokoju! Zresztą zamyślona...
A o czem to już nie wiem — milczy jak zaklęta!
Obojętna na wszystko, jakby jaka święta.
Nie lubi się zabawić, ucieka od ludzi,
Zdaje mi się, że wszystko to ją tylko nudzi!
Jest niby dobra, grzeczna i w rozmowie miła,
Lecz przytem tylko czeka, by się wykręciła,
I gdzieś pobiegła, a gdzie? to już niewiadomo,
Bo się ukrywa, milczy, nie powie nikomu.
A jak się ona stroi — wciąż w ciemnej sukience —
Więc jakie ja mam życie przy takiej Helence;
Mama niby się martwi i łzy czasem roni,
I mówi, że zawinił tu Ojciec Antoni.
A jednak Heli chodzić do niego pozwala.

SCENA IV. (Znów przychodzi Karolek i woła:)

Haniu! Haniu! chodź prędko, mamusia cię woła...
Chodź u mamy jest Hela, ach taka wesoła:
Tyś jest jednak niedobra! a nawet okrutna,
Gdy mówisz, że Helenka jest milcząca, smutna,

Chodź, zobaczysz jak ona milutko się śmieje,
I jakie nam przecudne opowiada dzieje.

Hanka:

No i cóż opowiada? pewnie coś świętego,
Z pewnością o kazaniu Ojca Antoniego.

Karolek:

Co opowiada Hela? chodź posłuchaj sama,
Zresztą iść musisz, Haniu, bo cię woła mama!

Hanka:

Ciekawa jestem poco? No ale iść trzeba,
Mamy rozkaz jest święty, tak jak rozkaz z nieba.
Ale jeśli mamusia w tym celu mnie woła,
Bym znowu jechała z Helą do kościoła,
To nie usłucham wcale, dość się unudziłam
Wczoraj, ledwo że żywa do domu wróciłam.
Dzisiaj to już stanowczo nie pojadę z wami,
Wolę siedzieć w pokoju, jedźcie sobie sami.

Karolek:

Ale mamusia woła, więc chodźże, Haneczko,
No dopiero się zmartwi taką złą córeczką.

Hanka:

Tyś za to bardzo dobry, pobożny jak Hela,
Dla was święty dzień każdy, wam zawsze niedziela.
Idę jednak zobaczyć czego chce mamusia...
(Wychodzi, Karolek biegnie za nią, zasłona spada). *C. d. n.*

Apoteoza św. Antoniego

(Na podwyższeniu wśród kwiatów i świateł posąg Świętego — u podnóża grupa modlących się: zakonnik, dziewica w bieli — Kaleka ociemniały żebrak i pacholę — pastuszek).

Zakonnik:

Kwiecie przecudny Franciszkańskiej niwy,
Co zdobisz naszych kościołów ołtarze!
Przez tę sukienkę jam Twój Brat szczęśliwy,
Lecz czyż się godnym tej nazwy okażę?
Tyś jak pochodnia płonął gorejąca
Palony żądzą dusz wszystkich zbawienia,
Aby od wschodu do zachodu słońca
Świat głosił chwałę Boskiego Imienia,

Ach jak daleko mi do tej miłości
I jak się własnej obawiam słabości!

W s z y s c y :

Kto wspomoże, kto osłoni?
Święty Antoni!

D z i e w i c a :

Liljo czystości! Padewski Aniele!
Którego nigdy nie dotknął brud ziemi!
O naucz Ty mnie jak w ułomnem ciele
Duchem i sercem obcować z Świętemi;
Niepokalanej Panienki iść śladem
Zachować szatę czystości dziewiczą;
Jak przed złej żądzy ustrzec się napadem
I przed próżności ułudą zwodniczą.
Ach, jam tak słaba, jam taka bezradna!
Zginę, gdy pomoc nie przyjdzie mi żadna.

W s z y s c y :

Kto wspomoże, kto osłoni?
Święty Antoni.

O c i e m n i a ł y :

Wielki Lekarzu! Nadziejo cierpiących!
Ileż z Twej ręki wzięło siły, zdrowie!
Ileś Ty otarł łez gorzkich, palących!
Ach, tego język ludzki nie wypowie.
Twe serce czułe tak dobrze rozumie
Ciężar i mękę, człowieczej niemocy
I w ciągu wieków jak za życia umie
Zwątlałym członkom udzielić pomocy.
Do Ciebie moje dziś prośby się wznoszą:
Niech mi Twe dłonie ciemności rozproszą.

W s z y s c y :

Kto wspomoże, kto osłoni?
Święty Antoni.

U b o g i :

Ubogich Ojcze! Wielki Jałmużniku!
Wśród wiekuistej szczęśliwości nieba,
Gdzie niema łez już, ni bólu, ni krzyku
Ty jeszcze pomnisz o naszych potrzebach.
Twa litościwa ręka cuda mnoży
Tak dla ubogich jak dla najbogatszych,
A z hojnych ofiar wdzięcznego wielmoży
Twa dobroć chlebem ubogich opatrzy.

Już siedem wieków te rzesze nędzarzy
Tulą się kornie u Twoich ołtarzy.

W s z y s c y:
Kto wspomoże, kto osłoui?
Święty Antoni.

P a s t u s z e k:
O Dobry Święty! Matuś mi mówiła,
Żeś Ty jest Patron od zguby wszelakiej.
A kiedy wczoraj pieniądze zgubiła
Tyś jej odszukał sieroce groszaki.
O zlitujże się i nad moją nędzą!
Znajdź mi zgubioną gąseczkę siodłatą,
Bo mnie inaczej ze służby wypędzą,
Zapłacić każą, a nas nie stać na to.
Wiem, że wysłuchasz biedne prośby moje,
A ja Cię za to w kwiateczki ustroję.

W s z y s c y:
Kto wspomoże, kto osłoni?
Święty Antoni.

Z a k o n n i k:
O Cudotwórco! O Święty Antoni!
Niema na świecie nędzy ni cierpienia,
Któreby z Twojej litościwej dłoni
Nie wzięło ulgi, wsparcia, ukojenia.
Twa prośba bywa zawsze wysłuchana,
Boś był pokornym i cichym za życia
I wielka chwała w niebie Ci jest dana,
Iżeś na ziemi tej szukał ukrycia.
Weź nas w opiekę i módl się za nami!
Naucz nas chodzić Twojemi śladami.

W s z y s c y:
Niech nas wspiera, niech nas broni
Święty Antoni.

Podziękowania i prośby

Redakcja stosuje się we wszystkiem do dekretów Pp. Urbana VIII.

Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu franc. dziękują

K r a k ó w.

Czcig. O. Rafałowi dziękuję serdecznie za opiekę nad dziećmi. I nadal tej opiece Jego polecam męża i syna oraz pewną sprawę. Ofiara na beatyfikację O. Rafała 2 zł. *K. W.*

R a z i ą ż e k.

Wywiązując się z danej obietnicy składam gorące podziękowanie Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu za uleczenie mnie za Jego pośrednictwem z choroby. Z wdzięczności składam na Jego beatyfikację 5 zł.

Franciszka Polakowa.

C z e s z e w o.

Dziękuję jak najgoręcej Czcig. O. Rafałowi za wyproszenie mi u Najśw. Serca P. Jezusa i Najśw. Marji Panny uleczenia brata mego z choroby gardła. Na beatyfikację ofiaruję 5 zł.

A. Furmaniak S. III. Zak.

K r o ś c i e n k o n i ż n e.

Dziękuję serdecznie Czcig. O. Rafałowi Chylińskiemu za uzdrowienie mocno pobitej i złamanej ręki i pokaleczonej nogi. Proszę o dalszą opiekę. Ofiara na beatyfikację 5 zł.

Marja Szelcówna S. III. Zak.

W a r s z a w a.

Czcigodnemu O. Rafałowi dziękuję za otrzymane zdrowie. Ofiara 2 zł. *N. N.*

K r a k ó w.

Najśw. Sercu P. Jezusa, Najśw. Marji Niepokalanej, św. Antoniemu i Czcig. O. Rafałowi dziękuję za szczęśliwe uleczenie z choroby. Prosząc o dalszą opiekę, ofiaruję na beatyfikację 5 zł. *B. H. B. S. III. Zak.*

Ż u r a w i c a.

Składam najgorętsze podziękowanie Matce Bożej Leżańskiej, iż za przyczyną św. Antoniego raczyła mi uleczyć sześcioletnie dziecko z choroby szkrofułów, o której lekarze orzekli, że na wyleczenie jej potrzeba wielu lat. Przez rok dziecko cierpiało, więc strapiona udałam się z prośbą do Matki Bożej. Po odprawieniu nowenny do Najśw. Serca P. Jezusa, do Matki Bożej i św. Antoniego dziecku zrobiło się lepiej. Pocieszona przyrzekłam, że publicznie podziękuję i w Pochodni Seraf. ogłoszę łaskę. Odprawiłam pielgrzymkę

z dzieckiem do Leżańska, złożyłam wotum Matce Bożej i po wysłuchaniu Mszy św. dziecko zupełnie wyzdrowiało. Serdecznie dziękuję Panu Jezusowi, Matce Najśw., św. Antoniemu i Czcig. O. Rafałowi za wysłuchanie próśb. Na beatyfikację Czcig. O. Rafała ofiaruję 2 zł. Proszę nadal o opiekę dla całej rodziny. *Marja Szustal.*

Czcig. O. Rafała Chylińskiego franc. proszą.

N. N. z Warszawy o zdrowie St. Schielego, ciężko chorego. Na beatyfikację O. Rafała ofiara 5 zł.

Marja Kiercińska z Radomska o zdrowie przez przyczynę św. Klary, św. Antoniego i Czc. O. Rafała. Ofiara na beatyfikację 5 zł.

Franciszka Polakowa z Raciążka, by swojem wstawiennictwem wyjednał jej u Pana Boga uleczenie z ciężkiej choroby ręki.

G. Benwenuti

Trylogja franciszkańska

III.

„STABAT MATER“

„Stała Matka“ brata Jakopone z Todi

Jako poeta satyryczny i gromiciel grzechów i występków przed największym włoskim poetą, daje ścisły przegląd współczesnych dzikich obyczajów i obraz swej Ojczyzny. Energicznie, a mężnie smaga biczem, aż do krwi, aby przywieść do obowiązku i karności tak dygnitarzy i bogatych, jak i prostych. Pięknemi i zręcznemi pociągnięciami ołówka szkicuje, maluje i waży zło i błędy swego wieku i jak Posłannik w Jerozolimie tak i on wstępując na zrujnowane przedmurze społeczeństwa, rzuca ogniste strzały swych stref na bogate i światowe dwory, krzycząc potężnie: „Biada miastu! Biada przybytkowi“!

Jako znów poeta popularny śpiewa w dialekcie wieśniaków Umbrji. Tu widzi się teologa i krytyka swego stulecia stającego się maluczkim wśród maluczkich. Układa więc wiersze według ich upodobania: proste i zadziwiającej słodyczy, gdyż pragnie niemi uweselić także troskliwą matkę, czuwającą nad kołyską swego dziecięcia, i podnieść ku Bogu duszę pasterza, wśród zacisznych gór przebywającego. Stąd pochodzi u naszego poety ta podziwienia godna rozmaitość stylu, w którym raz przebiją natchnienie biblijne, raz zastosowanie przepisów szkoły, raz łagodność, raz prostoduszność mieszkańców swych rodzinnych gór.

Czytając jego poezje, czuje się, jakby się przechodziło przez urocze góry, pokryte zielenią okolicy i stąpało po ostrych trawach, które łamiąc się pod nogami, wydają zapach najprzyjemniejszy, nieznany mieszkańcom równiny.

Aligieri czuje się o wiele więcej niż Jacopone zobowiązany w używaniu słów literackich. Unika dialektów ludowych, chcąc zdobyć w poemacie to, co nazywa „dialektem dworów". Ale kiedy przychodzi mu wprowadzić swój styl — ten istotny język literacki, czuje się również zmuszonym udać się do ludu. Albowiem w ten tylko sposób mógł ustanowić i uszlachetnić język najbardziej harmonijny na całym świecie — język Italji.

Oto rzecz istotna, którą zrozumiał Dante, idąc w ślady franciszkanina z Todi, który pierwszy zastosował to w swoich wierszach religijnych i politycznych, który śpiewał swe rymy już nie wśród zniesławionych zamków, lecz w atmosferze swobodnej i czystej, przy blaskach słońca, przy otwartem niebie, wędrując zapłakany wśród lasów świętej krainy Franciszka, cały pałający miłością, uczciwością i świętością.

*
* *

Jacopone był nietylko poetą teologicznym, saty-

rycznym i ludowym ale także mistycznym, lirycznym i dramatycznym.

Jako mistyk i liryk spoetyzował wzlot duszy do Boga, opisując wizję raju chrześcijańskiego. Pragnął pobudzić innych do zamiłowania wzniosłych obyczajów. Jego mistyczne liryki, w których chce wykazać marność rozkoszy doczesnych, krótkość czasu, szybkość życia ziemskiego, jako tło posiadają zdarzenia z życia Chrystusowego: Boże Narodzenie, Wielki Piątek, Zielone Świątki, radości Nazaretu i Betlejemu, smutki i cierpienia ucieczki i wygnania do Egiptu, konanie i śmierć Chrystusa na Golgocie.

Jako poeta dramatyczny i tragiczny najdoskonalej ujawnia się w swym wierszu, może najwięcej przyczyniającym mu sławy — w „Stabat Mater“, gdzie obraz tragizmu i boleści jest tak obrazowo, tak żywo, a tak po mistrzowsku przedstawiony.

Tak! tak! Jacopone z Todi przez swe wiersze i utwory z przeróżnych działów poezji staje przed potomnymi w całym majestacie i błyszczy jako wspaniała gwiazda na horyzoncie włoskiej literatury. Jest on jednym z pierwszych wśród włoskich poetów, którzy pisali swe poematy w języku ojczystym, dlatego pamięć pełna wdzięczności dla niego wciąż żyje w narodzie rodzinnym i nigdy nie upadnie. C. d. n.

Informacje dla PT. Uczestników N. Pielgrzymki Polskiej do Padwy.

I. Ostateczne (zniżone) koszta Pielgrzymki wynoszą: dla 3 klasy 650 zł., dla 2 klasy 930 zł. — Połowę tej sumy prosi się wpłacić najpoźniej do 25 czerwca, drugą połowę najpóźniej do 25 lipca. — Wysyłać można pieniądze ratami, a to pod adresem: Lwów, Klasztor OO. Franciszkanów Pielgrzymka.

II. Niewpłacenie w wyżej wymienionych terminach przepisanej sumy pociągnąć może za sobą wykreślenie z uczestnictwa w Pielgrzymce.

III. W razie wycofania się z uczestnictwa w Pielgrzymce po 15 lipca (włącznie) Organizacja Pielgrzymki odciąga sobie tytułem kosztów przygotowawczych 50 zł., a 300 zł., gdyby wycofanie się nastąpiło po 30 lipca (włącznie).

IV. Lista Uczestników Pielgrzymki zamkniętą będzie w dniu 30 czerwca.

V. Zbiórka Uczestników Pielgrzymki w Krakowie dnia 16 sierpnia o godz. 17 w bazylice OO. Franciszkanów. — Po krótkiem nabożeństwie wspólna kolacja o godz. 18 w hotelu, który się wskaże. – O godz. 19 m. 45 odjazd z gł. dworca do Wiednia. Prosi się, aby Uczestnicy Pielgrzymki zwracali się po informacje tylko do członków Organizacji Pielgrzymki, którzy przedstawią się Pielgrzymom w czasie zbiórki w kościele.

VI. Organizacja Pielgrzymki przewozi do hoteli tylko jeden bagaż każdego z Uczestników, każdej wielkości.

VII. Organizacja Pielgrzymki wystara się o zniżkę paszportową pod warunkiem, że do dnia 25 czerwca otrzyma od Uczestników Pielgrzymki następujące dane: 1) imię i nazwisko własne oraz rodziców, 2) adres, 3) czas i miejsce urodzenia, 4) zawód, 5) przynależność do starostwa i województwa. — Następnie, po otrzymaniu zawiadomienia od Organizacji Pielgrzymki, udać się należy do urzędu paszportowego w swoim okręgu (storostwo lub policja), gdzie po wpłaceniu 20 zł. wydadzą paszport. — Ktoby do 25 czerwca nie nadesłał swoich personaljów do Organizacji Pielgrzymki, będzie zmuszony opłacić cały paszport (przeszło 100 zł). — Jako opłatę za formalności zniżkowe złoży każdy z Uczestników (w Krakowie) 3 zł. 50 gr.

VIII. Pozostają WIZY Paszportowe, które załatwi Organizacja Pielgrzymki. Dlatego gotowe już paszporty należy natychmiast odesłać do biura Organizacji.

Uwaga. Różnica między II a III klasą odnosi się i do jazdy w pociągu i do mieszkania w hotelu. Jednak kwatery masowe nie będą praktykowane nawet w stosunku do 3 kl.

Program N. Pielgrzymki Pol. do Padwy.

(od 16 sierpnia do 2 września t. j. 17 dni).

I. 16 sierpnia o godz. 17 zbiórka i nabożeństwo w bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie, wspólna kolacja, poczem o godz. 19 m. 45 wyjazd do Wiednia. — 17 sierpnia o godz. 6 m. 40 przyjazd do Wiednia, śniadanie na

dworcu. O godz. 7 m. 36 wyjazd do Wenecji, przejazd przez Alpy za dnia, obiad w drodze. O godz. 22 m. 50 przyjazd do Wenecji.

II. 18 sierpnia zwiedzanie w Wenecji kościołów św. Marka i dei Frati oraz pałacu Dożów. Popołudniu o godz. 15 przejażdżka statkiem po morzu. O godz. 18 spowiedź w kościele dei Frati; wszyscy kapłani otrzymają juryzdykcję.

III. 19 sierpnia o godz. 7 wyjazd do Padwy. O godz. 8 m. 30 powitanie i nabożeństwo w bazylice św. Antoniego. Śniadanie. Zwiedzenie bazyliki i kościoła S. Maria del Arena. Popołudniu wyjazd na przedmieście Arcella do tamt. kościoła św. Antoniego (miejsce śmierci Świętego). Wieczorem o g. 19 m. 14 powrót do Wenecji.

IV. 20 sierpnia o godz. 7 wyjazd do ASYŻU, przejazd przez Apeniny za dnia, obiad w drodze. O godz. 19 m 42 przyjazd do Asyżu. — 21 sierpnia zwiedzanie bazyliki, grobu i muzeum św. Franciszka, Porcjunkuli, św. Damjana, św. Jerzego, stajenki narodzenia. — 22 sierpnia rano wyjazd autami do pustelni św. Franniszka »Carceri» na górze Subasio 12 km. od Asyżu. 22 sierpnia o godz. 16 wyjazd do RZYMU.

V. 23, 24, 25, 26, 27, sierpnia pobyt w Rzymie i zwiedzanie kolejno: 7 Bazylik Wielkich, kościołów XII Apostołów, św. Cecylji, al Gesu, św. Stanisława, Katakumb, zamku Anioła, muzeum watykańskiego, cmentarza Campo Santo, Koloseum, Forum Romanum,, Panteonu i Palatynu. — 24 sierpnia w południe posłuchanie u Ojca świętego. 25 sierpnia wycieczka do Tre Fontane (ścięcie św. Pawła). 26 sierpnia wycieczka do Tivoli. Zwiedzanie Rzymu i okolicy autami.

VI. 28 sierpnia o godz. 15 wyjazd do FLORENCJI. Przyjazd wieczorem. 29 sierpnia zwiedzanie klasztoru Savonaroli, kościołów S. Maria, S. Croce, Battistero i muzeum Uffizi. 30 sierpnia wycieczka do Fiesole i spoczynek.

VII. 31 sierpnia o godz. 7 m. 20 wyjazd do Wiednia przez Wenecję. O godz. 12 m. 50 w Wenecji, obiad na dworcu, wyjazd o godz. 15 m. 45.

VIII. 1 września o godz. 7 przyjazd do Wiednia, śniadanie, zwiedzenie miasta, obiad. O godz. 15 m. 35 odjazd. 2 września o godz. 1 m. 20 przyjazd do Krakowa.

Lwów, Klasztor OO. Franciszkanów.

Za Organizację Pielgrzymki
O. Rajner Gościński

KRONIKA

Poznań.

Sprawozdanie
z działalności
Franciszkańskiej Krucjaty Misyjnej
w Poznaniu za rok 1930.

Członków dorosłych

należało z końcem roku 1929	231
W roku 1930 przybyło	8
Razem	239
Z tych w roku bieżącym zmarło	2

tak — że *w dniu 31 grudnia 1930 r. Franc. Krucjata M. liczy 237 członków*, z których 3 są zelatorkami a reszta członkami zwyczajnymi.

Członków dzieci

było z końcem 1929 r.	105
w roku 930 przybyło	4
Razem	109
Z tych z powodu ukończenia szkoły względnie przejścia do innych szkół lub też wyjazdu z Poznania ustąpiło . .	43
tak że *w dn. 31. XII. 930 r. mamy*	*66*

członków dzieci.

Członkowie dorośli złożyli w 930 r.	483 — zł
dzieci „	50 20 „
Razem	**533·20 zł.**

Powyższą kwotę wysłano do Lwowa na ręce N. O. Prowincjała OO. Franciszkanów a w Pochodni Serafickiej ogłoszono w miesiącu lutym.

W Poznaniu, dnia 15 lutego 1931 r.

O. Dominik Marja Bednarz. *Franc.. — Ant. Cholewińska.*
Gwardjan.

Czempin.

Sprawozdanie.

W święto Matki Bożej Gromnicznej, obchodziło Zgromadzenie nasze podniosłą uroczystość; były to obłóczyny i profesja.

Przed ołtarzem Matki Bożej Różańcowej po Nieszporach Przew ks. Dyrektor rozpoczął modlitwę do Ducha Świętego następnie przemówił w podniosłych, pełnych serafickiej gorącości słowach do zgromadzonych kandydatów, kandydatek i nowicjuszek o powołaniu do doskonałości. Mówił co to znaczy być w III Za-

konie wśród świata, pouczał o regule III Zakonu i starał się przekonać wszystkich jakie to szczęście należeć do III Zakonu, mówił że Tercjarstwo to zapewniona pomoc Boża na drogę wieczności. Po przemówieniu nastąpiły obłóczyny, do których przystąpiło 2 kandydatów i 3 kandydatki następnie profesję złożył jeden Brat i 13 Sióstr. Po ceremonji chór Sióstr odśpiewał hymn „Te Deum laudamus“. Teraz ks. Dyrektor jeszcze raz przemówił zachęcając wszystkich do wytrwania. W uroczystości oprócz Braci i Sióstr wzięło udział mnóstwo osób z poza Zgromadzenia, wkońcu ks. Dyrektor udzielił zebranemu Teacjarstwu Błogosławieństwa Apostolskiego. Pieśnią „Witaj Ojcze ukochany“ zakończono tę podniosłą uroczystość. Kongregacja nasza jest bardzo wdzięczna naszemu Przew. ks. Dyrektorowi i Dziekanowi Ruszczyńskiemu, za Jego prace, które podejmuje dla dobra Kongregacji i prosi P. Boga, by Go darzyć raczył zdrowiem i błogosławieństwem swojem.

Wszystkim, którzy będą czytali to sprawozdanie przesyłamy pozdrowienie serafickie: Pokój i Dobro.

S. Sekretarka. *S. przeł. Labachówna.*

Kraków.

Dnia 13 i 14 lutego w Krakowie w domu Akcji Katolickiej wygłosił ks. Bp. dr. T. Kubina, dwa wspaniałe, nadzwyczaj zajmujące, bo aktualne referaty, pierwszy p. t. „Dzisiejszy kryzys gospodarczo-społeczny, a misja społeczna Kościoła św.“, drugi „Najważniejsze postulaty chrześcijańskiej etyki gospodarczej i społecznej“. Dostojny Prelegent śmiało a głęboko przedstawił licznym słuchaczom straszny dzisiejszy kryzys w gospodarstwie, ujmując najistotniejsze jego błędy. Kwestja ta naprawdę stała się w naszych czasach szalenie groźna i tragiczna, gdyż kryzys gospodarczy obejmuje cały świat, wszystkie narody i klasy społeczne. Ks. Biskup wypowiada, że tak dalej być nie może, że musi przyjść jakiś potężny dziejowy przełom. „Już wybiła godzina dla nowego ustroju gospodarczego. Nikt nie może przewidzieć, jaki to będzie ten nowy system, nikt nie wskaże nowych jego form, ale pod naciskiem kryzysu wszyscy pracują nad wyszukaniem dróg do lepszych warunków bytu: próba z Sowietami się nie udała, bo bolszewizm nie buduje, ale niszczy. A l e j e ś l i n i e z n a j d z i e m y i to w krótkim czasie wyjścia z obecnej sytuacji przez stworzenie nowego ustroju, wówczas, łatwo może dojść do narzucenia masom bolszewickich miraży”. Referent jasno i dobitnie podkreśla, że aby ten nowy ustrój gospodarczy mógł być dobrym, Kościół musi odegrać swą rolę i to bardzo ważną, wytężając wszystkie swe siły w tym kierunku. Oczywiście, że ta misja Kościoła nie polega na tworzeniu nowego

ustroju gospodarczego, gdyż to nie leży w jego przeznaczeniu, ale misją Kościoła w tej dziedzinie jest tchnąć zasady etyki gospodarczej w społeczeństwo w duchu sprawiedliwości i miłości.

Najważniejsze zaś postulaty Kościoła św. w stosunku do życia gospodarczego są: 1) uznanie, że Bóg jest panem wszelkich dóbr doczesnych. 2) Człowiek, a nie zysk musi być celem życia gospodarczego, a więc nie może on się stać środkiem i narzędziem życia gospodarczego, a co właśnie dzisiaj spotyka się w dużej mierze. 3) Nie może istnieć własność absolutna niezależna od praw moralnych. Człowiek jest tylko włodarzem dóbr doczesnych i musi rozporządzać własnością według woli bożej. Własność prywatna istnieje dlatego, żeby dobra lepiej służyły ogółowi. Najważniejszym tytułem do posiadania własności jest praca.

W końcu Ks. Biskup zaznaczył, że inteligencja katolicka, która dotąd zbyt mało zajmowała się temi ważnemi problemami, powinna odtąd więcej myśleć o naprawie ustroju gospodarczego.

Wspominając w tej kronice o odczytach ks. bp. Kubiny, warto dodać, że również niedawno arcybp. Pragi ks. dr. Kordacz udzielił p. L. Huspekowi nadzwyczaj interesującego wywiadu zwłaszcza w dziedzinie zagadnień socjalnych. Przedewszystkiem potępił z grutu kapitalizm, który stał się zródłem dzisiejszej nędzy i t. d. Otwarcie Arcybp. Kordacz wypowiada, że z niebezpieczeństw, jakie dzisiaj zagrażają całemu światu w dziedzinie gospodarczej, najlepiej zdają sobie sprawę i wykorzystują je dla swych celów bolszewicy, którzy dążą do wywołania ogólno-światowej rewolucji. „Biada tym narodom — woła Arcybp. Kordacz — którzy sobie z dzisiejszego położenia nie zdają sprawy i nie widzą zbliżającej się katastrofy... Czas nasz dojrzał do światowej rewolucji. O ile nasze rządy i nasi kapitaliści nie przyjmą zasad Chrystjanizmu, cały świat będzie zniszczony przez czerwone morze płomieni...“

Wywiad ten ks. Kordacza wywołał w prasie czeskiej i zagranicznej szereg niezwykłych i zajmujących komentarzy.

Do walki z pornografją Dnia 22 lutego odbył się w Domu Katolickim wielki wiec, na który zgromadziły się tłumy katolickiej ludności miasta Krakowa na czele z Ks. Metr. Sapiehą i Ks.Bp. Rospondem i innymi dostojnikami, aby zaprotestować przeciw szerzącej się coraz bardziej pornografji w prasie i literaturze. Pierwszy referent profesor z Płocka p. Jędrzejewski omówił zgubne działanie pornografji na całem społeczeństwie, a zwłaszcza na młodzieży. Zgnilizna moralna opanowała szpalty wielu pism, wdarła się do sztuki, szeroką falą płynie z ekranu, scen teatralnych i rewjowych, przeniknęła literaturę, krótko mówiąc, zaatakowała duszę człowieka na całym froncie.

Musimy się bronić — wołał mówca — przed zamaskowaną obłudą pornograficznej prasy, musimy wystąpić otwarcie i zdecydowanie przeciw deprawacji ze strony drukowanego słowa, nie kupować go, nie czytać, wyrugować z czytelń, a już szczególniej nie dopuścić do młodzieży. Wezwaniem „Katolicy do walki ze złem" — zakończył mówca swoje przemówienie.

Również wielkie wrażenie wywołało przemówienie p. K. H. Rostworowskiego. Znakomity pisarz omówił zagadnienie wstydu i moralności przyczem wystąpił przeciw dzisiejszej hyperprodukcji sportu, mającej swe źródło w zboczeniu natury seksualnej. Wyraził dobitnie, że reakcja przeciw pornografji musi wyjść ze strony samego społeczeństwa. Zwrot w upodobaniach czytelniczych pociągnie za sobą oczyszczenie wystaw księgarskich i antykwarskich z literatury pornograficznej i zastąpienia jej literaturą godziwą i szlachetną.

W końcu przewodniczący Dr. Gawroński odczytał następującą rezolucję, którą obecni jednogłośnie wśród oklasków uchwalili.

„Zebrani na wiecu w dniu 22 lutego b. r. katolicy zakładają jaknajenergiczniejszy protest przeciw szerzącej się w literaturze, pismach i wszelkich jej przejawach pornografji i uchwalają użyć wszelkich legalnych środków, by nie dopuścić do dalszego jej rozpowszechniania, a w szczególności:

a) zwracają się do właściwych władz aministracyjnych i sądowych, by w myśl obowiązujących przepisów tępiły wszelkie objawy niemoralności w prasie, literaturze, sztuce, oraz przedstawieniach teatralnych i kinematograficznych i t. d. przez zastosowanie jaknajostrzejszych środków prawnych.

b) wychodząc z założenia, że sama litera prawa bez poparcia moralnego całego społeczeństwa nie może skutecznie przeciwdziałać pornografji, wzywają wszystkich katolików do stanowczego bojkotu wszelkich wyżej wpomnianych przejawów pornografji, do zawiadamiania o stwierdzonych jej objawach właściwych władz i do czuwania, by wszystkie tego rodzaju pisma nie dochodziły do rąk młodzieży.

c) zebrani wzywają wszystkie organizacje krakowskie, które wśród swoich zadań mają walkę z pornografją, aby wszystkie wysiłki w tej walce zjednoczyły i by w razie zauważenia jakiegokolwiek naruszenia obyczajności publicznej ingerowały u miarodajnych czynników.

A. K.

Trzeźwość, oszczędność, praca — zdrowia przysparzają, ducha w męstwie hartują i uszlachetniają.

KRONIKA MISYJNA

Misje franciszkanów polskich w Japonji

Wyjazd nowej grupy misjonarzy z Polski.

Dziś, kiedy cała ziemia Japonji zdaje się wołać o światło prawdy i wskazanie jej przez Niepokalaną Boga dotychczas nieznanego, rodzi się nagląca potrzeba wysłania tam heroldów i rycerzy Chrystusa, którzyby na szerokim horyzoncie rozprószyli mgły niewiary i przesądów pogańskich, a wskazali błądzącym duszom słońce i jutrzenkę zbawienia.

Otwiera się szerokie pole pracy na niwie Pańskiej; „Żniwo wprawdzie obfite, lecz robotników mało”.[1] Dlatego, aby się przyłączyć do grona pracowników winnicy Chrystusowej i powiększyć je, posłuszni na zew Niepokalanej czterej nasi misjonarze wyruszyli znów w pierwszej połowie marca na „Daleki Wschód“. Owa grupa składała się: z ojca Metodego, dwóch kleryków: Ludwika i Aleksego i brata Celestyna. Kilka dni wcześniej brat Aleksy kleryk udał się ze Lwowa do Niepokalanowa, gdzie mieli się zebrać wszyscy i stamtąd wyjechać do Japonji. Wyjazd zaś ojca Metodego tamże i brata Ludwika z Krakowa nastąpił nieco później. Uroczysta i piękna była chwila pożegnalna tych ostatnich dwóch misjonarzy, opuszczających na zawsze profesat krakowski.

Wieczorem zgromadzili się do sali rekracyjnej klerycy, aby pożegnać swego kolegę. Zapalono świece przy figurze Niepokalanej, i wobec niej odczytał Ojciec Magister abedjencję dla brata Ludwika i wręczył mu ją, a następnie w czułych wyrazach — naprawdę po ojcowsku — zachęcił go do wytrwania w tak pięknych ideałach i wzniosłych zamiarach misyjnych. „Niech cię to nie zatrwoży — mówił dalej O. M. — że opuszczasz ojczyznę i swoją rodzinę, bo tam w dalekiej krainie znajdziesz nową rodzinę duchowną i będziesz miał za matkę — Niepokalaną...”!

Ze strony znów współbraci subdjakon jeden w żywej przemowie podkreślił wartość i wzniosłość powołania misjonarza. A na zakończenie przemówienia wypowiedział z pewnym entuzjazmem i siłą zdanie „Idź, siermierzu Niepokalanej, śmiało w bój dla zdobycia serc, i chociaż ci przyjdzie może spocząć na wieki na ziemi pohańców i nie zabrzmią ci na ostatek surmy peanu, ani nie ozdobi wieniec laurowy twych skroni, jednak cóż to wszystko znaczy wobec nagrody Chrystusa“?...

Wreszcie O. M. udzielił błogosławieństwa na drogę młodemu misjonarzowi i odprowadził na stację, gdzie go serdecznie już pożegnał.

W kilka dni później w niedzielę nastąpił wyjazd z Krakowa ojca Metodego Rejentowicza. Więc aby mu uprzyjemnić chwilę wyjazdu i okazać ze strony współbraci miłość i zainteresowanie zarządzono wspólną całego konwentu rekrację pożegnalną, na wstępie której wygłosił do misjonarza przemówienie, Przewielebny O. Gwardjan, w którem starał się podnieść na duchu przyszłego pracownika Niepokalanej, w „krainie kwiatów i wschodzącego słońca”.

---

1) Mat. IX. 37.

Następnie popłynęły pieśni o rozmaitej treści, często wesołej, przyczem jeden ze współbraci wygłosił dwie farsy w dużym stopniu humorystyczne, potem zaś jeden z kleryków jugosłowiańskich w poważnym tonie przemówił do ojca Metodego po łacinie.

Mówił krótko, lecz, jak się wyraził — słowa jego płynęły ze serca. Na początku mowy zaznaczył, że trudno mówić w tak rzadkiej okoliczności i o tak ważnym temacie, gdyż sam wyraz „misje" jakoś brzmi niezwykle, lecz strach zarazem, ponieważ pierwszym misjonarzem był sam Chrystus, potem jego apostołowie nasz patrjarcha Seraficki z zapałem chciał iść i nawrócić cały świat.

Wreszcie zakończył słowami: „ojcze, chociaż nasz opuścisz osobą, duchem ci jednak będziemy towarzyszli". Następnie chór kleryków odśpiewał dwie dumki, po których ojciec misjonarz złożył podziękowania dla wszystkich ojców i współbraci, za okazanie względem niego szczerej miłości; chciał mówić więcej, lecz nie mógł, bo głos mu zamierał z rozrzewnienia — urywanemi słowami to tylko wyrzekł z pewną dumą i pokorą zarazem: „oddaję się zupełnie dla Niepokalanej"!...

W sali zapanowała cisza, dziwny nastrój ogarnął serca obecnych, widać było niejednego łzy cisnące się mimowolnie z oczu...

Każdy uścisnął ojca misjonarza i w niemym nastroju pogrążył w zadumę.

Wreszcie na zakończenie odśpiewano na klęczkach znaną w Zakonie franciszkańskim antyfonę — „Tota pulchra es Maria"...

A.

POWIEŚĆ.

Lilja św. Antoniego

wolny przekład z niemieckiego przez Józefę Janoszównę

7

Bój stoczony zwycięsko z Boską pomocą

Ciąg dalszy.

Dziewczyna przeczytała te słowa i czoło jej oraz policzki pokryły się rumieńcem a serce biło prawie głośno; spuściła oczy i milczała.

»Toniu«, zaczął znów młodzian »wkrótce będzie 10 lat, jak po raz pierwszy prosiłem o twą rękę. Wtedy uważałaś się za związaną przysięgą i odtrąciłaś mnie. Wtedy serce mi chciało pęknąć i wpadłem w długą, ciężką chorobę. O jakże chętnie byłbym umarł! Ale Pan chciał inaczej, mój dzień roboczy nie był jeszcze skończony, dlatego wrócił mi zdrowie i siły do znoszenia. Iedyny człowiek, przed którym serce moje otwierałem, gdy mi było bardzo ciężko, to Ojciec Bernard. On mnie pocieszał nadzieją, że po 10 latach zostaniesz moją żoną. Jak się o to codziennie modliłem to wie tylko jeden Bóg!« zamilkł na chwilę przejęty potęgą swego uczucia. »Toniu, długi czas czekania skończył się, jesteś teraz

wolna. Twoje rodzeństwo, dzięki Bogu wychowane pięknie i dobrze zaopatrzone na przyszłość. Obiecałaś mi, że po 10 latach znaidę cię wolną i dotrzymałaś słowa, niech ci to Bóg zapłaci! Wtedy wyznałaś mi, że mnie miłujesz jak brata i że tylko przysięga wstrzymuje cię od zostania moją żoną. Cóż mi odpowiesz, gdy cię teraz proszę: chodź ze mną razem przez życie«.

Dziewczyna opamiętała się wreszcie, zwróciła wzrok błagalny na obraz św. Antoniego i odpowiedziała o ile możności spokojnie: »I dzisiaj jeszcze jestem ci przychylną, ale jeżeli mam ci prawdę wyznać to stałam się inną przez ten czas. Nie uważam już stanu małżeńskiego za swoje powołanie, uznaję stan dziewictwa za najwyższe szczęście dla siebie. Nie mogę zaprzeczyć, że ty przez twoją długoletnią wierność masz do mnie pewne prawa, ja sama czuję się w obec ciebie związaną, a przecież ten krok, którybym uczynić miała byłby dla mnie wielką ofiarą. Dziękowałabym Bogu codziennie, gdyby tę zbyteczną miłość do mnie wyjął z twego serca tak, byś się skłonił myśl o mnie na zawsze porzucić!« Umilkła, gdyż biedny Bartel zbladł śmiertelnie a na obliczu jego wypiętnowało się najwyższe cierpienie. »Bartel« zaczęła znowu nie chcę cię dręczyć — mnie samej ciężko, że ci nie mogę sprawić pociechy, ale muszę ci całą prawdę powiedzieć. Słuchaj dalej. Jeżeli będziesz obstawał przy naszem połączeniu, to jestem zdecydowana raczej swoje niż twoje szczęście poświęcić! Zostaw mi jednak jeszcze rok czasu, aż do chwili, gdy Józio tu przybędzie dla odprawienia prymicji. Nie przychodź przedtem do mojego domu — pozwól mi w zupełnym spokoju z Bogiem i moim spowiednikiem rozważyć, jaka jest wola Boska. Jeżeli Bóg przez swego zastępcę wyraźnie powie, że powinnam cię zaslubić, to posłucham, a Józio czyli obecny Brat Antoni, Franciszkanin połączy nas w dniu swoich prymicji. Za rok możesz przyjść po odpowiedź. Ale teraz odejdź już! Elżbieta wróci lada chwila z Bertchtesganden, a nie chcę, aby cię tu spotkała. Przytem wielki czas na gotowanie obiadu.

Młodzieniec odszedł z sercem dziwnie ściśnietem. Tak pragnął przyrzeczenia, a tu mu je dano warunkowo, a nadto z odwłoką całego roku. Po jego odejściu Tonia klękła przed ołtarzykiem i ze łzami szeptała: »O święty Antoni! czy już niema żadnego wyjścia? Tyś cudotwórcą — dla ciebie niema niemożliwości! Dozwól mi zachować białą lilję, albo — umrzeć«.

Kronika żałobna.

Czempin.

S. p.

S. Marja Klara Hetmanówna

zmarła 9 lutego przeżywszy w III. Zak. 23 lata.

Wieczne odpoczywanie racz Jej dać Panie.

S. przeł. Subahówna.

Kraków.

Dnia 21 stycznia b. r. przeniosła się do wieczności

Marja Czarnecka

siostra Kongregacji franciszkańskiej. Światłość wiekuista niechaj Jej świeci, niech odpoczywa w pokoju. Za Jej duszę Kongregacja prosi o Zdrowaś M. *S. Sekretarka.*

Huta.

Modlitwom III. Zakonu poleca się śp.

Marjannę Elżbietę Rijżewicz

zmarłą 10 lutego 1930 r. — śp.

Ks. Kazimierza Nycza

który zmarł 9 list. 1928 r. Wieczne odpoczywanie racz im dać Panie.

Porządek nabożeństw i zebrań Zgromadzenia III Zakonu św. Franciszka.

(mężczyzn.)

przy Bazylice OO. Franciszkanów w Krakowie.

1. Pierwsza niedziela każdego miesiąca o godzinie 2 (drugiej) po południu: adoracja Najśw. Sakramentu i wspólne Officium. Po Officium droga krzyżowa.

2. Pierwszy czwartek każdego miesiąca o g. 6 (szóstej) po południu: zebranie Dyskretorjum.

3. Druga niedziela każdego miesiąca o godzinie (czwartej) po południu: Nieszpory franciszkańskie.

4. Drugi czwartek każdego miesiąca o godzinie 6 (szóstej) po południu: Ogólne Zebranie Braci.

5. Trzecia niedziela każdego miesiąca Msza św. i wspólna Komunja św. — Po Mszy św. Droga krzyżowa w kaplicy Męki Pańskiej.

Uwaga. Zgłoszenia do III-go Zakonu św. Franciszka: w pierwszy i drugi czwartek każdego miesiąca w sali zebrań tercjarskich przy ul. Franciszkańskiej L. 4, drugi podworzec na I p.

Zarząd Kongregacji Męskiej.

OPŁACONO RYCZAŁTEM

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ"

O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA KWIECIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G).

1. Ś. S. Hugona b. Teodory A. G.
2. C. Wielki Czwartek, S. Franciszka z Pauli A. G.
3. P. Wielki Piątek A. G. Z. F.
4. S. Wielka Sobota, Ś. Benedykta A. G. Z. F.
5. N. **Wielkanoc** A. G.
6. P. Poniedziałek Wielkanocny.
7. W. Epifanjusza b. m.
8. Ś. Dionizego b.
9. C. Bł. Tomasza z Tolentynu m. I. Zak. Z. F.
10. P. Terencjusza m.
11. S. S. Leona Pap. Dokt. Kość.
12. N. **Przewodnia**
13. P. S. Hermenegilda m.
14. W. S. Justyna m. S.S. Tyburcego i Tow. mm.
15. Ś. S.S. Bazylego i Anastazji
16. C. Uroczyste Wspomnienie św. O. Franciszka.
17. P. S. Benedykta, Józefa Labre
18. S. Apolonjusza m.
19. N. **2 po Wielk.** bł. Konrada w I. Zak.
20. P. Teodora w.
21. W. S. Anzelma b. d. K.
22. Ś. S. Józefa Obl. Najśw. Marji Panny Patr. Kośc. św.
23. C. S. Wojciecha b. m. Bł. Egidjusza z Asyżu w I. Zak.
24. P. S. Fidelisa m. I. Zak. Z. F.
25. S. S. Marka Ewang.
26. N. **3 po Wielkanocy.**
27. P. S. Piotra Kanizjusza w. D. K.
28. W. S. Pawła od Krzyża w.
29. Ś. S. Piotra m.
30. C. Katarzyny Seneńskiej p.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Redaktor O. Czesław Kellar franciszkanin.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie.